

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK III

ŁÓDŹ, NIEDZIELA 27 CZERWCA 1948 ROKU.

Nr 175 829

Polska o pokoju

DOBRO LUDZKOSCI

a nie zakulisowe kombinacje...

Exposé min. Modzelewskiego na temat Deklaracji Warszawskiej

W dniu wczorajszym na kolejnym posiedzeniu Sejmu min. Modzelewski wygłosił exposé dotyczące uchwał Konferencji Warszawskiej.

W przemówieniu swym Min. Spraw Zagranicznych omówił szczegółowo podłoże konferencji 8-miu państw i jej końcową Deklarację.

Izba wysłuchała przemówienia ministra Modzelewskiego ze szczególnym zainteresowaniem. Burza oklasków zebrała się, gdy minister Modzelewski stwierdził z naciskiem, że Polska traktuje sprawę pokoju, jako najwyższe dobro każdego człowieka, nie zaś jako sprawę kombinacji i zakulisowych tarć.

Oklaski towarzyszyły również słowom ministra: „Konferencja Warszawska jest etapem w walce o pokój, o tym my mówimy chyba dość wyraźnie”.

Izba zaakcentowała również swoje zdecydowane i jednomyślne stanowisko, gdy minister Modzelewski poruszył sprawę naszych granic zachodnich, mówiąc, że kampania niemieckich elementów rewizjonistycznych wymierzona jest

w szczególności przeciwko polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie zachodniej, która jest granicą niezachwianą — granicą pokoju.

Burza oklasków powitała postawie podziękowanie, jakie złożył minister Modzelewski — za życzliwy stosunek do narodu polskiego wicepremierowi i mi-

nistrowi Spraw Zagranicznych ZSRR Mołotowowi, który, jak wielokrotnie przedtem, tak i na Konferencji Warszawskiej, okazał się wypróbowanym przyjacielem Polski.

Schodzącemu z trybuny ministrowi spraw zagranicznych posłowie urządzili długotrwałą, serdeczną owację.

Chaos w zachodnim Berlinie

Okupanci zmuszają ludność do wymiany pieniędzy na marki anglosaskie

Moskiewska „Prawda” zamieszcza korespondencję dająca charakterystyczny obraz obecnej sytuacji w zachodnich odcinkach Berlina.

Miasto w tych dzielnicach jest jak wymarzone, ulice opuszczone, sklepy zamknięte, nie wylaczając aptek i sklepów spożywczych. Mieszkańcy zachodnich sektorów muszą mieć pieczątki na paszportach stwierdzające, że dokonali wymiany banknotów, oczywiście na nowe marki zachodnie. Kto nie będzie mógł wykazać się taką pieczątką, nie dostanie kartki żywnościowej.

Amerykane starają się wszelkimi siłami przeszkodzić mieszkańcom swoich dzielnic w wymianie banknotów na nowe marki radzieckie.

Wymiana banknotów w radzieckim sektorze Berlina odbywa się w całkowitym porządku. W ciągu dnia piątkowego wymieniono banknotów na sumę 7 milionów marek.

Robotnicy berlińscy zorganizowali wiecę protestacyjną przeciwko podziałowi miasta na różne strefy walutowe i żądają wprowadzenia waluty radzieckiej we wszystkich odcinkach Berlina.

Anglia pod butem USA

Warunki „pomocy”, które prowadzą do katastrofy

Tygodnik „New Statesman and Nation” krytykuje warunki, jakie Departament Stanu USA narzuca Anglii zanim będzie ona mogła korzystać z pomocy w ramach planu Marshalla.

W swej obecnej formie — pisze tygodnik brytyjski — porozumienie w tej sprawie pozbawia Anglię wszelkich możliwości planowego rozszerzenia handlu eksportowego, który jest tak bardzo potrzebny dla odbudowy kraju.

Stan Zjednoczone żądają od Anglii

skasowania przywilejów imperialnych, zniesienia „wszelkiej dyskryminacji” w stosunkach handlowych i ograniczenia wzrostu międzynarodowego handlu państwowego.

Prócz tego Amerykanie nalegają na kontrolę nad inwestycjami angielskimi w koloniach. Gdyby rząd — kończy autor — zgodził się na podpisanie podobnej umowy, doprowadziłby kraj do katastrofy.

Milion ludzi strajkuje

Robotnicy włoscy przeciwko rządowi De Gasperi'ego

W niektórych prowincjach Włoch północnych odbywają się zakrojone na szeroką skalę strajki protestacyjne przeciwko zwalnianiu z pracy robotników. W Mediolanie 250 tys. robotników wzięło udział w manifestacji, w czasie której przemawiał sekretarz Włoskiej Konfederacji Pracy, Fernando Santi. Podczas manifestacji pracownicy Mediolanu przerwali pracę.

W prowincji mediolańskiej jest obecnie 135 tys. bezrobotnych, a 140 tys. robotników nie odbywa pełnej normy pracy.

W Wenecji proklamowano wczoraj strajk ostrzegawczy na znak protestu przeciwko obojętności władz, wobec rosnącej fali bezrobocia.

W Brescii rozpoczął się strajk gene-

ralny, w którym biorą również udział urzędnicy państwowi.

W całej prowincji Piza rozpoczął się strajk generalny. Przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, biura i instytucje państwowe i samorządowe są nieczynne.

W związku z rozbięciem rokowań w sprawie podwyżki płac dla robotników przemysłu spożywczego, ogłoszono na terenie całych Włoch strajk wszystkich pracowników przemysłu spożywczego, za wyjątkiem piekarzy i robotników zatrudnionych w chłodniach.

Strajkuje przeszło milion robotników fabryk żywnościowych. Unieruchomione zostały młyny, fabryki makaronów, konserw, przetworów mięsnych itd. Fala strajkowa rozpoczęła się w ubiegłym

Zdeptane zobowiązania

(Kr) Mamy jeszcze żywo w pamięci powszechną radość, z jaką powitał świat podpisanie trzy lata temu Karty Narodów Zjednoczonych w San Francisco. Położono wówczas uroczyste podwaliny pod Organizację Narodów Zjednoczonych, która miała stworzyć warunki dla pokojowego rozwoju świata. ONZ miała służyć nie interesom jednego państwa, czy grupy państw, ale interesom pokoju na świecie, miała ostatecznie zlikwidować faszyzm i reakcję, miała łagodzić i zażegnawać spory i konflikty, utrzymać w ryzach wszelkie zakusy podżegaczy wojennych i napastników, nawet przy użyciu, w razie konieczności, międzynarodowej sily zbrojnej.

Słyszeliśmy wówczas uroczyste zobowiązania mocarstw zachodnich, że ONZ nigdy nie podzieli losu smutnej pamięci Ligi Narodów, że nie dopuści się do osłabienia i lekceważenia tej instytucji.

Jakże smutnie wygląda urzeczywistnienie tych zobowiązań z odległości zaledwie trzech lat. Stany Zjednoczone i uzależnione od nich państwa zlamaly bezwstydnie swe zobowiązania. Gdy nie udały się próby przekształcenia ONZ w powolne narzędzie w rękach imperialistów amerykańskich, gdy nie udało się zlamac zasady jedno-myślności uchwał wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa — podżegacze wojenni zdecydowali się na podeptanie autorytetu ONZ: sabotowali podjęte decyzje o rozbrojeniu, o kontroli nad bronią atomową, decyzje w sprawie Hiszpanii, Palestyny itd.

Wreszcie rozpoczęło się osiaganie celów imperialistycznych poza ONZ. Podejmowało się i nadal podejmuje decyzje o zasadniczym znaczeniu wbrew ONZ. Stworzono sławetny plan Marshalla celem wrzucenia narodów w jarzmo dolara, a przeciwko narodom, które nie zechciały pójść w niewole, rozpoczęło się wyświechtana hece goehbelsowska „bolszewizm”. Wreszcie, w trzecią rocznicę narodzin ONZ pogwałcono najjaskrawiej uroczyste zobowiązania, usiłując rozwiązać sprawę Niemiec na podstawie uchwał konferencji londyńskiej. Nie trzeba wyjaśniać, że takie rozwiązanie sprawy Niemiec skierowane jest przeciwko bezpieczeństwu narodów europejskich, a w pierwszym rzędzie najbliższych sąsiadów Niemiec.

Trzecia rocznica podpisania Karty Narodów Zjednoczonych zbiegła się z konferencją warszawską. Deklaracja ośmiu ministrów spraw zagranicznych państw demokratycznych utrzymuje w całej pełni zasady, na jakich utworzona została ONZ, chce przywrócić autorytet tej instytucji, aby była zdolna do pokojowego rozstrzygnięcia wszelkich konfliktów, aby była w stanie nie dopuścić do agresji.

Nie ma dziś chyba ani jednego człowieka na świecie, któryby nie rozumiął, kto pragnie pokoju, a kto podżega do wojny.

Jedność w GSR

Komunisty i socjaldemokraci połączyli się

W Czechosłowacji nastąpiło uroczyste połączenie dwóch partii robotniczych — socjaldemokratycznej i komunistycznej.

Premier Firlinger w wygłoszonym przy tej okazji przemówieniu podkreślił, iż połączenie dwóch partii robotniczych jest jedynym rozwiązaniem w obecnych warunkach.

Zniżka cen w ZSRR

Nowe ugodnienia dla świata pracy

W myśl uchwały centrali Radzieckich Spółdzielni Spożywczych ceny na mięso przetworzone i jaja w moskiewskich i leningradzkich sklepach spółdzielczych obniżono o 10—15 proc.

Jak wychować dziecko?

Miłość rodzicielska - nie wystarcza, rodzice winni świecić przykładem swym dzieciom

Dziecko w domu rodzinnym odbiera pierwsze wrażenie świata zewnętrznego i właśnie tam stara się ono instynktownie poznać to wszystko, z czym w przyszłości będzie się musiała stykać. Rodzina staje się w ten sposób pierwszym wychowawcą przyszłego człowieka.

Można śmiało powiedzieć, że miłość macierzyńska jest najsilniejszą pobudką ludzkiego działania. Uzewnetrznia się ona w ciągłym staraniu o dobro dziecka, w ciągłych ofiarach, budzi w dziecku uczucie wdzięczności i chęć odwzajemnienia się, stąd wyrasta z czasem uszanowanie, posłuszeństwo i te wszystkie cnoty które cechują dobre wychowanie.

Nie wystarczy jednak dawać dzieciom tylko dowody gorącej miłości macierzyńskiej, z rodziców powinny one czerpać wzory i przykłady.

W dzisiejszych czasach wzorem dla dziecka staje się przeważnie matka, która mimo wszystko może poświęcić mu więcej czasu niż ojciec, zajęty bardziej pracą zarobkową.

U dzieci bardzo wczesnie budzi się pęd do naśladowania, wskutek tego dziecko postępuje przeważnie tak, jak to zwykle czyni jego najbliższe otoczenie.

Dziecko jest niesłychanie wrażliwe, każdy wstrząs duchowy, jaki często przeżywa rodziny, powoduje uraz psychiczny. Te więc stosunki życia rodzinnego stanowią nieraz o całym kierunku wychowania dziecka, o jego dążnościach, usposobieniu itp.

Samo zachowanie się rodziców w szczęściu czy nieszczęściu, sposoby uporania się z nasuwającymi się trudnościami, tworzą podłoże dla kształtowania się charakteru i światopoglądu dziecka.

Również w naszym nieumiejętnym stosunkowaniu się do młodej istoty tkwi przyczyna dlaczego w późniejszych latach mamy trudności z jej charakterem i usposobieniem.

Bardzo często niepotrzebne względnie niefortunnie robione uwagi o jego zachowaniu odbijają się w sposób nieprzyjemny w okresie, kiedy z dziecka wyrósł dorosły człowiek.

Dlatego też należy zawsze pamiętać o pewnych zasadach wychowania, które w skrócie można ująć w następujący sposób: przyzwyczajać należy dzieci od najmłodszych lat do posłuszeństwa, ale jednocześnie surowość swoją pod tym względem należy połączyć z dużą dozą serdeczności.

Karać dzieci nie należy nigdy w gniewie, a jedynie wówczas, jeśli z rozmysłem nie słuchają poleceń. Jeśli widzimy, że dziecko jest rozgoryczone i niechętnie należy poczekać, aż się uspokoi i potem dopiero upomnieć je po rodzicielsku, mówiąc, że jego niegrzeczne zachowanie lub nieposłuszeństwo zasmuciło nas i zabolalo.

Nie należy nigdy grozić wielką karą na wypadek powtórzenia się wybryku dziecka, zawsze bowiem mniejsza kara wymierzona w chwili kiedy na to zasługują wywrze na nim większe wrażenie

i dziecko zapamięta lepiej niewłaściwość swego zachowania.

Dziecko, które czuje, że rodzice w szczęściu i w nieszczęściu są dzielni i pełni otuchy, że jednakowo zawsze dbają o jego dobro, że jakkolwiek w domu wiele brakuje, to jednak jego potrzeby stawiane są na pierwszym miejscu, potrafi to przeważnie należycie ocenić.

Powinniśmy zatem dążyć do ideału rozumnej i gorąco kochającej matki, której słowa i czyny pozostają ze sobą w najściślejszej harmonii i są dla dzieci ustawiczną zachętą do dobrego.

Jedziemy do Wrocławia na Wystwę Ziem Odzyskanych!

Prace przy organizowaniu Wystawy Ziem Odzyskanych dobiegają już końca i w najbliższych dniach ustalony będzie oficjalny termin otwarcia.

Najważniejsza hala, mieszcząca ekspozycję ciężkiego przemysłu, jest już prawie gotowa. W końcowym stadium przygotowania są także pawilony „Społem”, Dyrekcji Przemysłu Miejsceowego, Izby Przemysłowo-Handlowej we Wrocławiu i Rolnictwa.

Hotele wrocławskie w liczbie ośmiu zarezerwowano dla delegacji rządowych, prasy krajowej i zagranicznej, oraz wycieczek zagranicznych. Mogą one przyjąć jednorazowo łącznie 700 osób. Poszczególne hotele przygotowują pokoje zbiorowe, w których znajduje pomieszczenie około 200 osób. Termy przyjazdu wycieczek należy uzgadniać w głównym biurze Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu, Pl. Solny 1.

W przewidywaniu znacznej liczby samochodów przygotowano parkingi, z których największy znajduje się na Pl. Grunwaldzkim, w pobliżu Wystawy. W różnych punktach miasta czynnych będzie osiem stacji benzynowych, niezależnie od dwu interwencyjnych stacji ruchomych. Jedna ze stacji benzynowych czynna będzie przez 24 godziny.

Nielada sensację stanowić będzie miniaturowa kolejka, kursująca dookoła t. zw. części społeczno-gospodarczej Wystawy. Kolejka składa się z lilipuciów wagoników i małej lokomotywy, zaopatrzonej w olbrzymi komin.

Zapowiedź otwarcia Wystawy Ziem Odzyskanych wywołała powszechne zainteresowanie, którego dowodem są liczne zgłoszenia wycieczek, napływające już do głównego biura Wystawy. (t)

INSTYTUCJA PAŃSTWOWA
poszukuje:

- 1) KIEROWNIKA RACHUNKOWOŚCI
- 2) KSIĘGOWYCH MATERIAŁOWYCH
- 3) MASZYNISTEK - Korespondentek

Wymagane wysokie kwalifikacje. Warunki do omówienia. Oferty pod „333”
PAP Łódź, Piotrkowska 133. 7073

Wytwórnia STEPLI R. S. W. „Prasa“
Łódź, Narutowicza 29
wykonuje pieczętki gumowe wszelkiego rodzaju

Nasze Rady

ZAINTERESOWANY EDWARD O. z ŁODZI:
Kursy pedagogiczne znajdują się w Łodzi przy ul. Staszica 1-3.

BLEKITINA: Proszę zwrócić się do Delegatury Komisji Specjalnej ul. Gdańska 107.

ZAINTERESOWANA: Należy ponownie zwrócić się do ambasady Czechosłowackiej w Warszawie i podać im dokładne informacje: jakie jest nazwisko siostry Pani i kiedy i gdzie zamieszkiwała w Pradze.

ZDOLNY UCZEŃ Z PABIANICKIEJ: Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa posiada następujące kłosa: włókiennicze, mechaniczne i elektryczne. Znajduje się ona przy ul. Za romskiego 115.

STAŁA CZYTELNICZKA Z. K.: Bardzo dziękujemy za tyle miłych słów. Cieszymy się, że nasze rady pomagają Pani i prawie w każdej odpowiedzi znajduje Pani coś dla siebie. Podajemy przepis na pielęgnowanie włosów: Należy je myć co 10 dni w ciepłej wodzie, przygotowanym mydłem dżegciowym. Płukać kilkakrotnie, a do ostatniego płukania użyć odwaru rumianku lub szalwii. Poza tym należy codziennie rano i wieczorem szczerkować włosy starannie, daje im to połysk i miękkość.

CIEMNA BRUNETKA: Musi się Pani zdobyć na energię i stanowczość i nie zmieniać ciągle swego nastawienia do życia i ludzi. Jeśli czuje Pani, że wyjęcie zamąż, ognisko, domowe, dzieci, to jedyny cel Pani życia, nie powinna Pani rozpraszać swych uczuć i zainteresowań na przelotne znajomości. Człowiek o którym Pani nam pisze jest zbyt młody i zbyt lekkomyślny, aby jego poglądy i zachowania mogły Pani odpowiadać. Ponieważ sama Pani zdaje sobie z tego sprawę z naszej strony nie mamy więcej nic do dodania.

ANIA: Egoistyczny i brzydki jest Pani list. Nie możemy sobie wyobrazić, aby go mogła napisać kobieta i matka. Jedynym wytłumaczeniem jest to, że nie zrozumiała Pani treści naszej odpowiedzi. Sąd przy przyznaniu opieki nad dzieckiem nie kieruje się tym, które z rodziców ma więcej pieniędzy, ale przede wszystkim tym, jakie kwalifikacje moralne posiada wyznaczony opiekun, aby wychować powierzone mu dziecko na wartościowego i zdrowego obywatela. Społeczeństwo nie może tolerować sposobu Pani myślenia i dlatego też przestrzegamy Panią przed popełnieniem czynu, którego skutki prześladować ją będą przez całe życie.

NIEDOSWIADCZONY: Popenił Pan duży i zupełnie niepotrzebny błąd. Bez tych wszystkich komplikacji napewno mógłby Pan także dostać świadectwo szkolne. Obecnie radzimy Panu udać się do Urzędu Stanu Cywilnego i poinformować się dokładnie, jak powinien Pan postąpić, aby uzyskać właściwe dokumenty.

HALINA Z POZNANIA: Najskuteczniej pomogą Pani rodzice, którzy wiedzą przecież o tym co było i znają dobrze Pani sytuację. Niewątpliwie zrobiła to chętnie, gdyż z tego co Pani pisze wynika, że kochają ją bardzo i pragną, aby było Pani w życiu jak najlepiej.

Codzienna nowelka „Expressu“

Interesy w kraju dolara

Bob był potomkiem kolonistów irlandzkich, dziadek Jima przywedrował do Ameryki z Włoch — ale oni obydwoj byli już dobrymi Amerykanami i jako tacy w czasie ostatniej wojny walczyli dzielnie na Filipinach ze skośnookimi Japończykami, a potem we Włoszech z Niemcami.

Obiecywano im wówczas, że po zdemobilizowaniu czekać ich będzie w Ameryce raj, że w nagrodę za swoją krew i bohaterstwo znajdą zbytek i dostatek.

Niestety, kiedy po skończonej wojnie wrócili do Ameryki, nie spełniły się ich marzenia o pięknej willi i samochodzie: nie znaleźli nawet odpowiedniej pracy!

Ale Bob i Jim nie byli bici w ciemię. Pobył na froncie nadwątlili cośkolwiek ich poczucie moralności: a dolary były im potrzebne na gwałt!

Pewnego dnia skradli pięknego Lincolna, który stał bez dozoru przed jednym z banków.

Obaj przyjaciele przemalowali go i wkrótce potem można było wyczytać w pismach, że z powodu śmierci właściciela jest do sprzedania elegancki mały używany wóz — za gotówkę.

Niestety, zgłosił się tylko jeden rezydent.

Dzientelmen, który nadesłał wiadomość ofertę podpisał się jako mr. Kook. Stwierdził, że gotów jest nabyć ofe-

rowaną limuzynę, a kiedy obaj współnicy zażądali za nią cztery tysiące pięćset dolarów, odpisał im, że owszem, gotów jest sumę tą wypłacić, naturalnie po obejrzeniu wozu.

Jeszcze jedna wymiana listów — poczem w oznaczonym dniu, parę minut po trzeciej, na umówionym miejscu zjawili się szara limuzyna, z której raźnie wyskoczyli Jim i Bob.

Mr. Kook czekał już na nich. Był to dobrze ubrany pan, którego ruchy zdradzały wielką pewność siebie.

Obejrzał auto, obszedł je trzy razy dookoła (przy czym Jim i Bob doszli do wniosku, że zna się na autach, jak kura na pieprzu) odbył trzy minutową jazdę próbną dookoła placu, a potem mrucnął:

— W porządku! Cena cztery tysiące pięćset dolarów. Czy tak?

Bob skinął głową w milczeniu. Historia zaczęła go bawić: wszystko szło, jak z płatka... Było w tym niemal coś niepokojącego.

Mr. Kook bez słowa wyciągnął książeczkę czekową i wypisał czek. Jim trącił porozumiewawczo przyjaciela: wiadomo z czekiem na taką sumę mogą zająć zawsze nieprzewidziane trudności...

— Przepraszam pana najmocniej, ale czy nie zechciałby się pan z nami pofatygować do banku, aby umożliwić nam

zainkasowanie czeku? Pan rozumie, taka suma...

Mr. Kook zmarszczył brwi i zdawało się, że chce powiedzieć coś niegrzecznego, ale po chwili opanował się i rzekł krótko:

— A więc dobrze, do banku... Maszyna ruszyła z miejsca.

W banku panował wielki ruch. Przed każdym okienkiem stał długi ogonek interesantów.

— Proszę pana o czek — zwrócił się Mr. Kook do Boba z chłodną wyższością — załatwię to sam. Urzędnicy znają mnie tu i w ten sposób pójdzcie to przedzej! Otrzyma pan numer i będzie pan tak długo czekał, aż sprawdzą czek i pański numer ukaże się tam, na górze! — wskazał na mały ekran nad kasą. — Wówczas podejdzie pan do kasy z numerem i wypłaci panu pieniądze.

Po chwili by już przy okienku. Obaj przyjaciele widzieli, jak czek, zwinięty w rulonik dostaje się do długiej rury i znika w jej czeluści. Na znak dany przez swego klienta podeszli do okienka.

— Panowie ci — zwrócił się mr. Kook do urzędnika z nieznacznym uśmiechem — chcieliby usłyszeć z pańskich ust potwierdzenie, czy czek mój jest w porządku.

Urzędnik potwierdził krótko, położył blaszany numer na ladzie i już zwrócił się do następnego klienta.

Mr. Kook wręczył Bobowi numer, mówiąc:

— Mam nadzieję, że się panowie uspokoił! A teraz żegnam panów!

Uklonił się sztywno i, nie podając im ręki, skierował się ku wyjściu.

Bob spojrzął na Jima z uśmiechem:

— Psiakrew, forsiasty gośól...

Ale Jim był poważny. Coś mu się w tej historii nie podobało. Z napięciem patrzył na mały ekran nad kasą, na którym migwały liczby... Wreszcie ukazał się ich numer!

Z pozornym spokojem podeszli do kasy i przedstawili swój numer.

— Proszę, oto 5 dolarów! — rzekł kasjer, kładąc banknot na marmurowej ladzie.

Bob zbladł.

— Jak to? To omyłka! Otrzymuję 4.500 dolarów!

Kasjer, z niecierpliwością, właściwą swemu zawodowi położył przed Bobem bez słowa czek: numery zgadzały się. Czek opiewał na pięć dolarów!

— Bandyta! — zaszczał Bob.

— Podły lot!

Poczem, nie zwlekając dłużej ani chwili, rzucili się ku wyjściu: szary Lincoln ruszył właśnie w drogę...

Ale w tym o dziwo! Bob ujrzał, jak dwaj mężczyźni wskakują z obu stron na stopnie auta, że jeden z nich kładzie rękę na ramieniu Mr. Kooka, drugi zatrzymuje maszynę.

Bob gwałtownie zakreślił w stronę drzwi i znalazł się twarzą w twarz z Jimem.

— Chodź! — rzekł, ujmując go za ramię — wyjdziemy lepiej tylnym wyjściem!

PRZYGODY WICKA I WACKA



ROBOTNIK: — Na razie robotę przerwemy, ale żeby przez niedzielę nie było jakiegoś wypadku, trzeba będzie postawić tykę z napisem ostrzegawczym...

WACEK: — Też pomysł z tą wycieką! Leje jak jasny gwint!
WICEK: — I drogę zgubiliśmy!... Ale tam widzę drogowską...
WACEK: — Pójdę przeczytać!

WACEK: — Jak pragnę... hyl!...
WICEK: — Co się tu dzieje? Wacus omentalnie zniknął na równej drodze!... Trza go chyba ratować!... Idę na pomoc!...

WACEK: — A toś mnie ubrał!
WICEK: — A czy moja wina? Myślałem, że to drogowską!...
WACEK: — Żadny drogowską! Chyba na tamten świat!...

Wicek i Wacek wystąpią we wtorek

Odłożona ubiegłej niedzieli wskutek deszczu zabawa z Wickiem i Wackiem odbędzie się w nadchodzący wtorek, dnia 29 bm.
We wtorek jest święto i każdy będzie miał możliwość obejrzenia swych ulubieńców. Program zabawy nie został zmieniiony — wszystkie zapowiadane imprezy, jak występy zespołów świetlicowych, chóru rewellersów i inne, umiłą czas publiczność.
Miłośnicy tańca będą mieli nieładną okazję: aż trzy orkiestry będą grały bez przerwy!
Wicek i Wacek wyuczili się swych ról jak z nut. Mają nadzieję, że kapryśna aura nie spięta im już figla, jak ubiegłej niedzieli. W każdym bądź razie przesądny Wicek nie dzwoni już do PIRM-u...

Studentka łódzka zatrzymała się gazem

Lokatorzy domu przy ul. Zeromskiego 54 poczuli wczoraj woń gazu, ulatniającego się z pokoju mieszkającej tam studentki Wydziału Stomatologii — 22-letniej Barbary Iglirkowskiej.
Gdy na pukanie nikt nie odpowiadał, wezwano ślusarza i zaalarmowano jednocześnie lekarza Pogotowia Ratunkowego.
Jak się okazało, studentka była w domu. Leżała na łóżku i gdy sforsowano zamek, dawała jż bardzo słabe oznaki życia. Po zastosowaniu sztucznego oddychania i zastrzyków przewieziono ją w stanie groźnym do szpitala OO Bonifratrów.
Przyczyną zatrucia były nieszczęsne przewody gazowe.

Nie będziemy czekali na połączenie z Warszawą

Łódzka telefoniczna centrala międzymiastowa będzie niebawem rozbudowana. Pozwoli to odciążać istniejące linie oraz uruchomić szereg nowych połączeń międzymiastowych.
Projektuje się również wybudowanie koncentrycznego kabla telefonicznego, łączącego Łódź z Warszawą. Dzięki zastosowaniu pewnych ulepszeń będzie można jednocześnie łączyć dwustu abonentów w Łodzi i Warszawie.
Dotychczas linia Łódź — Warszawa jest przeciążona w b. poważnym stopniu. Godzinami trzeba nieraz wyczekiwać na połączenie, a często się zdarza, że rozmowa zamówiona o 8-ej rano dochodzi do skutku dopiero po godz. 3-ej po południu, kiedy już nikogo nie ma w biurze, czy instytucji.

PORANEK PIEŚNI I TAŃCA

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Łodzi zawiadamiła, że w dniu 27 i 29 br. odbędzie się w Teatrze Wojska Polskiego „Poranek pieśni, piosenki i tańca” w wykonaniu artystów scen łódzkich. Bilety ulgowe do nabycia w sekretariacie Towarzystwa przy ul. Plotkowskiej 272-b od godz. 8-ej do 20-ej.

Skutki ulewy

Roboty ziemne i budowlane zostały przerwane. — Odwołane imprezy sportowe. — Czy dzisiaj się wypogodzi?

Ulewny deszcz sparalizował wszelkie roboty ziemne i budowlane na terenie miasta. Już onegdaj praca rozpoczęła się z dużym opóźnieniem, była jednak kontynuowana w ciągu dnia. Wczoraj natomiast — zamarla na wszystkich odcinkach.
Nie wiadomo też jak będzie jutro. Robotnicy drogowi nie mogą pracować nie tylko wtedy kiedy pada, ale tak długo dopóki ziemia nie obeschnie. Wydział Komunikacji stara się przyspieszyć ten proces przez spuszczenie wody z zalanych terenów do specjalnie kopanych dołów i rowów, z których następnie wodę się wypompowuje.
Jeżeli dziś nie będzie padało — roboty będą się mogły jutro odbywać normalnie. W razie jednak ponownego deszczu należy się liczyć z dalszą przerwą w pracy.

Najgorzej wygląda sytuacja na odcinkach robót brukarskich. Woda podmyła ułożone już kamienie, a rozkopana ziemia zamieniła się w istne trzęsawisko. Poważne szkody spowodowała ulewa również na robotach prowadzonych przy regulacji strumyków i rzeki Łódki. Na ul. Brzezińskiej wykopy zalane zostały po brzegi.
Wskutek ostatnich deszczów rozmiękły także boiska sportowe. W związku z tym wczorajszy mecz LKS—Widzew został odwołany, odwołano również dziesięć jubileuszowych zawodów sportowych TUR-u.

Ulewy wyrządziły poważne szkody w ogrodach i na polach. Wiatry i deszcze połozily pokotem żyta, a w niektórych okolicach nawet pszenice. Na niskopolożonych gruntach ziemniaki stoją w wodzie.
Czy ostatnie opady mogą się odbić ujemnie na wynikach zbiorów i opóźnić żniwa?
Żniwa w tym roku miały się rozpocząć wyjątkowo wcześniej, w pierwszej dekadzie lipca. Nie ulega wątpliwości, że będą przesunięte i odbędą się w normalnym terminie. Jednak opady nie zagrażają rolnictwu i zbiorom. Mogą natomiast wyrzucić niepożądane skutki na terenach, które niedawno były dotknięte klęską powodzi. Tereny te dzięki intensywnej pomocy rządu zostały na nowo obsiane i wschodzącemu na ich obszarach zbożu deszcze mogą wyrządzić szkody. Jednakże te lokalne trudności nie mogą w żadnym wypadku wpłynąć na wyniki całości zbiorów.

Noc pod strugami deszczu

Dłaczego pospieszono się z rozbiórką?

Jest mądra zasada życiowa, że dopóki się nie ma czystej wody, nie należy wylewać brudnej. Niestety, w praktyce często dzieje się inaczej.
Przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 31 znajduje się parterowy domek, częściowo zniszczony wskutek uderzenia bomby w najbliższym sąsiedztwie. M. in. uszkodzone zostało mieszkanie 1-pokojowe z kuchnią. Zniszczony został pokój, natomiast kuchnia ocalała. Sprawdzili się do niej przed rukiem dawni mieszkańcy, pracujący w łódzkich zakładach przemysłowych.
Cześć domku władze budowlane postanowiły rozebrać. Dnia 18-go czerwca r. przysłano dwum lokatorom monit, aby w ciągu 2-ech tygodni opróżnili kuchnię i zgłosili się po mieszkania zastępcze do władz kwaterunkowych.
Tymczasem już po upływie 6 dni na miejsce przybyli robotnicy i poczęli rozbierać dach nad zniszczonym pokojem.

uszkadzając również dach nad kuchnią, zajmowaną przez dwóch lokatorów.
Ubiegłe dwie noce nieszczęśliwi lokatorzy spędzili tragicznie: cały czas nie zmruryli oka, gdyż przez dziury w dachu wlewała się do ich pomieszczenia woda, niszcząc skromny dobytek.
Nad ranem przyszli do redakcji „Expressu” uzalić się na swój los i zapytać, dlaczego władze budowlane pospieszyły się z rozbiórką, która była wyznaczona dopiero na początek lipca?
Władze kwaterunkowe dały im wprawdzie jakieś adresy, ale po przybyciu na miejsce okazało się, że pod jednym miejscem klitka bez okien i drzwi, jeszcze gorsza od tej, która ma opuścić, w drugim miejscu zastali pokój... zamieszkały przez całą rodzinę, a w trzecim — szopę, przeznaczoną na garaż bez drzwi i okien.
Słusznie więc mówią ludzie, że nie należy wylewać brudnej wody, dopóki się nie ma czystej!...

Lekarze zbojkotowali konferencję Izba Lekarska nie delegowała przedstawicieli do OKZZ

Wczoraj miała się odbyć w OKZZ konferencja w sprawie nawiązania ścisłej współpracy między lekarzami a Ubezpieczalnią Społeczną i miejskimi władzami zdrowotności publicznej.
O wyznaczonej godzinie do OKZZ przybyli przedstawiciele wszystkich zaproszonych instytucji i związków. Nie stawili się jedynie przedstawiciele Izby Lekarskiej, wobec czego konferencja nie doszła do skutku.
Na marginesie tej sprawy należy stwierdzić, że Izba Lekarska została powiadomiona o sobotniej konferencji pisemem OKZZ z dnia 22 bm., a odbiór nie ma został pokwitowany przez sekretariat Izby Lekarskiej.

Organizacja lekarzy miała więc dość czasu, aby delegować swych przedstawicieli na tę tak ważną konferencję. Nie uczyniła tego jednak i nawet nie uważała za stosowne powiadomić OKZZ o powołach nieprzybycia delegatów.
Postępowanie takie musi wzbudzić najzupełniej uzasadnione zdziwienie. Czyżby to był cichy bojkot? W każdym razie jest to objaw lekceważenia doniosłości sprawy, a także cudzego czasu. Bo inni przybyli punktualnie, odrywając się od swych obowiązków i naprzędno stracili kilka godzin!
Czekamy na wyjaśnienie ze strony Izby Lekarskiej.

Kolonie lecznicze dla 6.000 dzieci

Ministerstwo Zdrowia zorganizowało w r. kolonie lecznicze dla 6.000 dzieci w Ciechocinku, Busku, Polanicy oraz nad morzem. Na kolonie wysyłane będą dzieci w wieku szkolnym, które według opinii wojewódzkich urzędów zdrowia porzebuja kuracji.
Przed wszystkim uwzględniane są dzieci zagrożone gruźlicą, dzieci anemiczne, reumatyczne i cierpiące na niedomogi serca. Ponadto na koloniach leczniczych przebywać będą dzieci z Westfalii, Zaozlia i Czechosłowacji. Niektóre z letnich kolonij leczniczych będą w przyszłości przekształcone na stałe prewentyoria.

Nowi pionierzy przemysłu

324 absolwentów opuszcza Państwowa Szkoła Przemysłowo - Techniczna w Łodzi

Ostatni dzień „budy”. Wzruszenie, radość, żal — malują się na tysiącach młodych twarzach.

Taki nastrój panował wczoraj w ostatnim dniu roku szkolnego we wszystkich uczelniach łódzkich. Szczególnie wroczyście obchodziła ten dzień Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa przy ul. Zeromskiego.

— Jestem wzruszony, a jednocześnie bardzo mi smutno — mówi nam chłuba tej szkoły — absolwent liceum elektrycznego, Roman Rojek. — Jest to najszczęśliwszy dzień w moim życiu, a jednak ciężko mi rozstać się z tymi murami, z tymi, którzy nad nami pracowali, tyle wysiłków włożyli... Dziś, gdy przede mną otworem stoi świat i nieznanne życie, jakże blache i śmieszne wydają się szkolne troski i smutki!

Tenże uczeń Rojek w ciągu trzech lat przeżył dzień w dzień z Ozorkowa do szkoły i do ostatniej chwili był wzorem punktualności i pracowitości. Bezpośrednio po ukończeniu szkoły idzie do pracy w przemyśle, a gdy mu środki pozwolą — wstąpi na politechnikę.

Ale i liceum mechaniczne ma tytuł do dumy, gdyż posiada aż 2-ech prymosów — Łacińskiego i Maciejewskiego.

— Z Wilna jestem — mówi nam Jerzy Maciejewski — a teraz moim rodzinnym miastem będzie Szczecin. Jakże to piękne miasto! Morze, morze! Tam pragnę się osiedlić, tam pragnę się kształcić i pracować. Wstępuję do szkoły inżynierskiej, a jednocześnie będę pracował w stoczni. A później... później gdy zdobęde już dyplom, będzie się budowało okręty! Tak. Ale trochę żal mi opuścić budę, dyrektora, nauczycieli, kolegów. Tyle się tu serca zostawia...

Nie mniej wzruszony od naszych młodych pionierów przemysłu był dyrektor szkoły, inż. Jarzębiński, gdy żegnał swoich wychowanków i przemawiał do tych, którzy pozostają jeszcze w murach szkolnych.

Najlepiej podkreślił to zastępca kura tora szkolnego mgr. Senlow, mówiąc:

— Czy można wyobrazić sobie tę

szkołę bez jej dyrektora, który nie widziałby miejsca na ziemi, gdyby miał żyć bez swoich uczniów!

Byliśmy świadkami wielu uroczystości szkolnych, ale nie było tam miejsca na podkreślenie tego typu szkolenia, jak widzimy tutaj. Błędem minionej epoki było traktowanie pracy fizycznej jako czegoś gorszego od pracy umysłowej.

Chlubą szkoły — to absolwenci liceów i gimnazjów zawodowych. Przekazujemy naszemu przemysłowi — oświadczył ze słuszną dumą dyrektor szkoły — 324 absolwentów, z tej liczby 58 absolwentów licealistów ze stopniem technika i 266 gimnazjistów, z których część będzie w dalszym ciągu kontynuowała swoją naukę w liceach, a część będzie zatrudniona w przemyśle. W bieżącym roku szkoła wypuściła pierwszych techników włókienników w liczbie 29 i pierwszych techników mechaników w liczbie 21.

Będzie taryfa dla dorożek!

Artykuł „Exressu” odniósł skutek

Artykuł nasz o dorożkarzach-lupiskó-rach odniósł natychmiastowy skutek. Wydział Komunikacji Zarządu Miejskiego zwołał w tej sprawie specjalną konferencję, wzywając na nią przedstawicieli Związku Zawodowego Dorożkarzy m. Łodzi.

Zakomunikowano im, że najpóźniej do dnia 6-go lipca rb. Związek ma przedstawić konkretny projekt taryfy dla dorożek konnych, przy czym najpóźniej od trzeciej dekady lipca taryfa zacznie obowiązywać.

Jak się dowiadujemy, z powodu braku liczników taryfa ustalona będzie na podobnych zasadach jak przed wojną. Miasto zostanie podzielone na strefy, jednakże z powodu przyłączenia do Łodzi nowych terenów strefy te będą obecnie znacznie większe, niż przed wojną.

W mieście będą obowiązywały cztery rodzaje opłat za przejazd dorożką kon-

Kilka suchych cyfr zobrazują rozmach pracy, uczniów w poszczególnych działach, które dały następujące wpływy: warsztaty elektryczne 1.433.329 zł., dziewiarskie 5.992.170 zł., farbiarsko-wykończalnice — 26.319.147 zł., przedziałnice — 20.395.614 zł.

Płk. Ginalski w imieniu Wojska Polskiego żegnał opuszczających mury szkolne nowych techników-mechaników i techników-elektryków. W głębokim w treści przemówieniu przestrzegał młodych pionierów przemysłu, by unikali zgubnego przedziału między nimi i starymi weteranami pracy. Choć tamci mieli zamknięty awans społeczny, nie mniej jednak od nich właśnie absolwenci szkoły dużą się mogą nauczyć.

Uroczystości zostały zakończone produkcjami wokalnymi, deklamacjami wykonanymi przez wychowanków szkoły oraz wręczeniem proporczyków wspaniałej orkiestry szkolnej. (p)

Popławska normalna! Dobny uraz nie zwalnia jej od odpowiedzialności

Jak już donosiliśmy, bohaterka ostatniej afery z „czworaczkami” Popławska została zbadana przez lekarzy ginekologów, którzy orzekli, że rzekoma matka 9-ga dzieci wogóle nigdy w życiu nie rodziła.

Po tych badaniach Popławską poddałno innym — przez lekarzy psychiatrów. Mieli oni orzec, czy Popławska jest normalna, czy odpowiada za swe czyny.

Badania przeciągnęły się dość długo. Biegli chcieli wyczerpać wszelkie możliwości ustalenia stanu poczytalności Popławskiej. Wreszcie jednak wydali zgodną opinię. Według ich słów Popławska jest normalna i odpowiada za swe czyny. Ma ona tylko pewien uraz na tle macierzyństwa, co może być jedynie okolicznością łagodzącą.

W tym stanie rzeczy należy oczekiwać wdrożenia normalnego postępowania sądowego przeciwko Popławskiej, doktorowi Brzozowskiemu, dozorczyńni oraz mężowi Popławskiej za wprowadzenie w błąd opinii publicznej z chęcią korzyści materialnych. (s)

Otwarcie wystawy

Prac uczniów Gimnazjum „Gentlemana”

Dziś, w niedzielę, o godz. 5-jej po południu nastąpi otwarcie wystawy prac uczniów Gimnazjum Przemysłowego fabryki „Gentleman” przy ul. Sędziowskiej 8.

Jest to jedyne w Łodzi gimnazjum zawodowe przygotowujące do pracy w przemyśle gumowym. Przy gimnazjum tym uruchomione będzie od dnia 1-go września rb. jedyne w Polsce Liceum Przemysłu Gumowego.

Dojazd na miejsce tramwajami linii „5” i „11”. (k)

Pobór rocznika 1927 Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro, w poniedziałek, ostatni dzień poglądu lekarskiego poborowych rocznika 1927. Na komisję przy ul. Świętokrzyskiej 15 zgłoszą się mężczyźni o nazwiskach na litery W i Z, zamieszkałi na terenie 6, 7, 8, 9, 10 i 11 kom. kom. M. O.



— Dlatego kokietowała mnie, obcego, który nie wiedząc o niczym, gotów ją był poprowadzić do ołtarza! Ale może uczyniłbym to nawet i wówczas, gdybym się dowiedział o tamtym jej pierwszym posłignięciu się — analizuje samego siebie Sobota i rzuca znienacka pytanie:

— A czy potem, podczas wojny, kiedy mnie już znała, panna Mona prowadziła się również źle?

— Nie chcę pana oszczędzać! Mona zdradzała pana nieraz i z niejednym! Kiedy pan przebywał na froncie, ona przez dłuższy czas afiszowała się demonstacyjnie z pewnym Oberlejtantem, nazwiskiem Limbach, czy Tiefenbach... Oboje przychodzili nieraz do baru. Ja nie pracowałam tam jeszcze, ale opowiadała mi o tym wiele moja koleżanka Zośka Łączyńska — ta sama, którą pomógł pan wynieść do dorożki, kiedy dostała krwotoku...

— Ach tak, pamiętam Zośkę... taka szczupła, drobna, blondyneczka — przełkną słinę Heinz Sobota — Więc Zośka opowiadała pani, że...

— Że Mona i tamten Oberlejtant zachowywali się bardzo swobodnie. Wszyscy wiedzieli, że z sobą żyją, oni

zaś nie usiłowali zatajać, że tak jest w istocie. Potem chodziła — a już sama pamiętam te czasy — z przystojnym Hauptmanem. Wyglądało to tak, jak jak gdyby byli bardzo w sobie zakochani. Hauptman sam lubił wypić i rozpijał Monę, a potem po pijanemu wyprowadził różną brewerię! Skończyło się to brzydkim skandalem. Pewnej nocy, kiedy siedzieli razem w łoży, zjawiała się jakaś dama — jak się to potem okazało, żona Hauptmana. — Zrobiła im ordynarną scenę i zwymyślała Monę od ostatnich! Mona była tak skompromitowana, że przez dwa miesiące nie pokazywała się potem w naszym lokalu.

— A po dwóch miesiącach?

— Zaczęła chodzić z Fritzem von Altenhoff... A potem przyjechał pan!...

Młody idealista słuchał tych słów z opuszczoną głową.

— Ach, co za błoto!... Ach, co za bagno... A ja, głupi fantasta, widziałem w niej wcielenie wszystkich cnót!...

Gdzież miałem wtedy oczy?! — przygrzywa milcząc usta.

Nawet się nie zorientował, jak szybko przeszedł im czas.

Gorkowska zatrzymuje się przed niepozorną kamienicą.

— Jestem już w domu... I dziękuję, że mnie pan odprowadził!

Zauważyła, że Heinz ma zmienioną twarz, jak gdyby postarzał się o kilka lat. Zrozumiała, że cierpi.

Serdecznie ujęła go za rękę.

— Niech się pan nie przejmuje tym wszystkim! Może to i lepiej, że Mona sama odeszła od pana, bo ja wiem, że nigdy nie byłibyście z sobą szczęśliwi! A tak się pan pocieszy prędzej, czy później i znajdzie kogoś, kto będzie lepszym, niż Mona!

— Tak, tak! — szepnął w zamyśleniu Sobota. A potem bez uśmiechu pożegnawszy się z Wieśką, ciężkim krokiem powlókł się z powrotem.

— Tak, tak! Trzeba zapomnieć! — powtórzył sam do siebie zgnębony i pełen niesmaku.

Wróciwszy do domu, podał swój niedokończony list do Mony i wrzucił go do pieca.

Przez chwilę spoglądał, jak biały papier zapłonął i jak momentalnie potem zmienił się w odrobinę popiołu.

— O, gdyby tak samo prędko spopiełała się nasza pamięć o tych, których kochaliśmy! — pomyślał filozoficznie Heinz Sobota i usiadł w zamyśleniu na tapczanie wśród poduszek, pachnących ulubionymi perfumami panny Strobel...

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY NA KSIEŻYCOWEJ ULICY.

Eleganckie towarzystwo, siedzące przy największym stole na trzecim rewirze w dancin - barze „Erika” zamówiło już trzecią flaszkę francuskiego koniaku i spogląda trochę z pogardą na spokojnego jegomościa, który opodal pije małymi łykami swoje piwko.

Niepozorny gość zatrzymuje mijającą go kelnerkę i pyta:

— Czy macie kanapki z kiebasą?

— Owszem, są! — oświadcza grzeczną kelnerka.

— A czy kiebasa jest świeża? — troskliwie wypytuje się gość.

— W naszym lokalu wszystko jest pierwszorzędne!

On zawahał się jeszcze przez moment, pomyślał nad czymś głęboko, aż wreszcie z miną, jak gdyby zamyślał conajmniej extra porcję bażanta dysponował:

— To proszę mi przynieść... jedną kanapkę!

Trochę podgazowane eleganckie towarzystwo przygląda się z ironicznymi mienami tej całej scenie, a panna Margareta Lensch krzywi pogardliwie usta.

— Widzieliście tego faceta? Do naszego lokalu przychodzą coraz to bardziej parszywe typy!...

— Tak, to jest denerwujące — przyznaje jej towarzysze: kapitan Rudolf Wanderer.

As gestapa spoglądałby może na gościa, zamawiającego kanapkę z kiebasą, zgoła innym oczyma, gdyby zrozumiał sens porozumiewawczych spojrzeń, jakie tamten zamienił z kelnerką i gdyby usłyszał ich szept:

— A Sobota nie ma już drugiego wieczór — zauważył on.

— Niestety, nie przyszedł! — jeszcze bardziej cicho przyznała Wieśka Gorkowska.

— To źle! — skrzywił się niezadowolony Kurtz - Kurowski i dalej małymi łykami pił swoje piwo—

SPORT

Kompromitująca porażka z Danią

Brutalna gra na polskich boiskach wydała plon w Kopenhadze

Stało się to, czego nikt ze sportowców w najbardziej nawet pesymistycznych przypuszczeniach nie oczekiwał. Dostaliśmy w Danii takie „baty”, jakich mało w historii naszego piłkarstwa. Klęska 8:0 mówi sama za siebie.

Gdy padła pierwsza bramka, na widowni kopenhaskiej zapanowało zdziwienie, po drugiej nastąpiła radość, która wraz z trzecią i czwartą bramką zamieniła się już w niebываły okrzyk triumfu. Czterdziestu tysięcy Duńczyków nie mogło się po prostu pomieścić w głowie, że Polska mogła pokonać Czechosłowację!

Duńczycy przeważali nad naszym zespołem pod każdym względem. Byli w o wiele lepszej kondycji fizycznej, grali lepiej taktycznie, górowali techniką gry i celnością strzałów. Do meczu tego przygotowawali się nadzwyczaj starannie, mając dobrze w pamięci nasze spotkania ze Szwecją i Czechosłowacją.

O czym jednak Duńczycy pamiętali, to my już dawno zapomnieliśmy. Po prostu daleko nam do tego zespołu, który odniósł tak piękne zwycięstwo nad Czechosłowacją.

Błędem naszych piłkarzy było zbyt częste dopuszczanie Duńczyków do strzału. Napad duński, bardzo szybki i zresztą, strzelał ile tylko chciał. Gracze nasi za mało atakowali Duńczyków. To był błąd pierwszej połowy, który tak fatalnie zaciążył nad ostatecznym wynikiem.

Z balastem czterech bramek rozpoczęliśmy drugą połowę gry. Polacy coraz częściej dochodzą do głosu i przez pewien okres stale goszczą na polu bramkowym Duńczyków. Niestety, akcją naszym brak zupełnie wykończenia. Strzały są niecelne lub za słabe. W 4 min. obrońca duński popełnił faul na Graczu. Rzut wolny bije Przecherka.

Deszcz a sport

Odłożono zawody TUR-u i LKS - W dzw

Ostatnie deszcze pomieszały szyki 1000-km sportowcom. Wyznaczone na dzień wczorajszy jubileuszowe zawody TUR-u oraz spotkanie w pilce nożnej między LKS a Widzewem musiały być ze względu na zły stan boisk odwołane. TUR przelożył swoje zawody na dzień 4 lipca bież. roku.

Jak się dowiadujemy, organizator spotkania LKS — Widzew, Liga Morska, projektuje odwołanie tego meczu na najbliższy poniedziałek. Ze swej strony jednak wysuwamy propozycję zorganizowania meczu nie w poniedziałek, lecz we wtorek. Obydwa kluby dysponują w ten dzień wolnym terminem, a również dla publiczności byłoby to bardziej dogodnie.

Cucelli pokonany

Mortram autorem niespodzianki

Po niespodziewanej porażce Parkera Wimbledon przeżył nową sensację. Pogromca Czecha Drobnego — Cucelli (Włochy) uległ w pięciusetowej grze znanemu w Polsce tenisistce angielskiemu, Mortramowi 8:6, 3:6, 12:10, 7:9 i 2:6.

O „Złoty kask“

ważyć będą motocykliści

Poznański Motoklub „Unia” organizuje 4 lipca ogólnopolskie zawody motocyklowe o „Złoty kask”. Wyścigi odbędą się na torze trawiastym, przy czym długość jednego okrążenia wynosi 2,1 km. Wyścig obejmuje 4 konkurencje: biegi dla motocykli powyżej 350 ccm, do 350 ccm, do 250 ccm i bieg finałowy, do którego zakwalifikują się zwycięzcy poszczególnych kategorii. Poza konkursem startować będą również maszyny do 150 ccm.

Podanie to przyjmuje na głowę Cieślik i kieruje piłkę na bramkę. Niestety, poprzeczka!

Gra jest bardzo żywa, toteż akcje zmieniają się jak w kalejdoskopie. Ostry strzał środkowego napastnika duńskiego przytomnie wyłapuje Skromny. W 8 min. znów prześląduje nas pech. Bobula bije kórner, piłkę otrzymuje Przecherka, lecz przengsi główką o centymetry ponad poprzeczka. Ataki Polaków stwarzają niebezpieczne sytuacje pod bramką gospodarzy. W 19 min. Gracz pokazał piękny kunszt piłkarski, godny sławnego Leonidasa. Otrzymałszy od znajdującego się w tyle Cieślika półgórne podanie, przejął piłkę w locie i w pozycji równoległej do ziemi oddał w powietrzu silny strzał na bramkę. Duńczyk z trudem obronił.

Minał w końcu okres przewagi Polaków, po którym Duńczycy zaczęli okupować naszą bramkę. Wspaniale gra tutaj Waśko, który bardzo często likwiduje niebezpieczne zagrania napadu przeciwnika. W 30 min. lewoskrzydłowy duński otrzymał długie podanie i pę-

dząc na naszą bramkę minął dwóch Polaków, po czym strzelił i... już jest 5:0. Bramka ta była zupełnie niespodziewana, a już najmniej spodziewał się jej Skromny.

W 3 minuty później ten sam gracz poprawił wynik na 6:0 przy ogłuszających okrzykach publiczności. Duńczycy nieustannie przebywają na naszej połowie. Najbardziej niebezpiecznym napastnikiem jest ich lewoskrzydłowy, dysponujący poza ogromną szybkością, nadzwyczaj silnym strzałem.

Jeden z naszych nielicznych obecnie ataków kończy się niebezpiecznym strzałem Cieślika. Piłka trafiła jednak w słupek. 43 minuta przynosi znów bramkę dla Duńczyków, uzyskaną przez środkowego napastnika, który główką skierował piłkę do siatki. Jeszcze widownia nie zdążyła ochłonąć po tym goale, gdy w minutę później piłkę otrzymuje lewy łącznik i oddaje ją środkowemu napastnikowi. Ten zaś mija pomocnika i obydwu obrońców i silną bombą w lewy róg zdobywa najpiękniejszą bramkę dnia.

W niedługi czas potem sędzia zawodów, Norweg Petersen, odgwiżdżuje koniec zawodów.

Trudno nam będzie pogodzić się z taką wysoką porażką. Niemniej musimy zacisnąć zęby i wziąć się do usilnej pracy nad sobą.

Przed spotkaniem tym zwracaliśmy uwagę na brutalną grę na naszych boiskach. Nie będziemy dalecy od prawdy twierdząc, że w dużym stopniu jest ona przyczyną tej kompromitującej porażki. Powtarzamy jeszcze raz: skończyć raz na zawsze z bandytyzmem na boiskach piłkarskich! Nasi reprezentanci zbyt mocno odczuli jego skutki na sobie! Skończmy z barbarzyńskim unieszkodliwianiem co lepszych zawodników. Wypowiemy walce brutalnej grze, która się u nas ostatnio tak rozpanoszyła!

Jeśli zaprowadzimy ład i porządek na naszych boiskach, z pewnością będziemy mieli możność oglądać niejedną jeszcze triumf piłkarstwa polskiego. Przyczyny naszych porażek czy zwycięstw szukajmy tylko w nas samych.

Po czterech dniach wyścigu

Liczne defekty dziesiątkują szeregi zawodników

Cztery etapy „Tour de Pologne” mamy już za sobą. W ciągu czterech dni kolarze przebyli około 750 km, przed nimi leży więc jeszcze trasa o długości ponad 1300 km.

O ile przed rozpoczęciem wyścigu stosunkowo mało wiedzieliśmy o niektórych jego uczestnikach, to już po pierwszych dwóch etapach mogliśmy zdać sobie sprawę z klasy jaką przedstawiają najlepsi w biegu zawodnicy zagraniczni — Szwedzi. Żalować należy, że Czesi obsadzili wyścig stosunkowo słabymi kolarzami, nie przysyłając naszych dobrych znajomych z wyścigu W—P—W: Vessely'ego, Krejcu, Cibule, Bohdana i in. Startujący w „Tour” młodzie Czesi, wprawdzie trzymają się niezłe, nie stanowią jednak dla naszych kolarzy groźnego przeciwnika. Troszkę lepiej jadą Węgrzy, z których na specjalne wyróżnienie zasługują Madi i Szalay.

Oddzielny rozdział należy się Szwedom, a szczególnie Olle Perssonowi, który — aczkolwiek się wycofał — zostawił po sobie jak najlepsze wrażenie. Doskonały Szwed dysponuje bardzo ostrym finiszem, jakiego nie ma za-

den chyba startujący w wyścigu kolarz. Był on poważnym kandydatem do zajęcia pierwszego miejsca w klasyfikacji indywidualnej. Niestety, przykry wypadek nie pozwolił mu na dalszy start. Być może, pozbawi to wyścig silnych, emocjonalnych momentów.

Na marginesie wypadku Perssona wspomnieć trzeba o bardzo poważnej rzeczy, którą mogliśmy zaobserwować już po pierwszym etapie. Jest to sprawa defektów, niedomagań kolarzy itp., które składają się na przyczyny tak licznych rezygnacji z biegu. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że na starcie w Warszawie stanęło 72 zawodników, a po czterech dniach bierze udział w wyścigu czterdziestu kilku, to mimo woli narzuca się pytanie: ilu dojedzie do Warszawy?

Wyścig ten jest ciężką próbą nie tylko dla kolarza, lecz także dla jego sprzętu. Zawodnicy nasi są na ogół bardzo wytrzymali. Niestety, cechy tej wydaje się nie posiadać ich sprzęt. Zbyt dużo łapiemy gum i ram, byśmy mogli w komplecie dojechać do Warszawy. Z pewnością więc, w takich warunkach, przędą do stolicy tylko niedobitki, którym starczy sił i... dętek.

Niemalży wpływ na tak liczne defekty i kraksy wywarły na pewno piaszczyste i wyboiste drogi oraz duża liczba startujących. Przy takim zagęszczeniu upadek jednego kolarza pociąga za sobą kraksę innych, jadących za nim, jak to miało miejsce z Olle Perssonem, gdzie winnym wypadku był Czech Puklicky.

Może zmniejszy się ilość defektów, gdy zawodnicy wjadą na teren Polski centralnej, a zatem będą mieć nieco lepsze już drogi.

Jednego tylko możemy być pewni: pomimo wszelkich przeciwności, walka toczyć się będzie na każdym kilometrze pozostałej jeszcze trasy, aż do końcowej mety w Warszawie. Zawodnicy dołożą starań, by ich udział w wyścigu wypadł jak najlepiej.

Szczypiorniści

wyjechali do Budapesztu

Do Budapesztu wyjechała polska reprezentacyjna drużyna szczypiornistów, zgrupowana uprzednio na obozie treningowym na Stadionie Wojska Polskiego. Skład drużyny przedstawia się następująco: Tomiak (Thoman); Lelek, Więcek; Krawczyk, Łobza, Kałuża; Gawohl, Thiel I, Thiel II, Bahr, Langosz i Kulik.

Anglicy przegrali

z Holandią w pilce nożnej

Holandrzy pokonali u siebie amatorską reprezentację Anglii w stosunku 2:1 (1:1). Ostatnia bramka padła w 40 minucie drugiej połowy. Bawiąca w Amsterdamie drużyna Anglii ma reprezentować ten kraj na Olimpiadzie.

Czytajcie

„Express

Ilustrowany“

Louis wygrał przez k. o.!

Ostatnia w życiu walka czarnego pięściarza

W wypełnionym po brzegi Madison Square Garden odbyło się dawno oczekiwane rewanżowe spotkanie bokserkie o tytuł mistrza świata między Joe Louistem a Joe Walcottem. Mecz ten, jak wiadomo, został przed kilkoma dniami odłożony z powodu ulewnego deszczu. Pierwsze spotkanie czarnych czempionów, aczkolwiek skończyło się punktowym zwycięstwem Louisa nasuwało opinii sportowej świata dużo wątpliwości.

Tym staranniej więc przygotowawali się dwaj konkurenci do rozstrzygającej walki. Publiczność, która składała się w większej części z murzynów, podzieliła się na dwa obozy. Zakłady sięgały zawrotnych sum i wyrażały się stosunkiem 6:4 na korzyść Walcotta.

Pierwsze trzy rundy upływały na wzajemnej wymianie ciosów, przy lekkiej przewadze Walcotta. W następnych jednak Louis pokazał swoje pazury. Kilka piorunujących ciosów łąduje na szczęście i korpusie Walcotta, który tylko dzięki niezwykłej odporności wytrzymuje mordercze ataki Louisa.

Nadeszła jednak dwunasta runda. W kilkadziesiąt sekund po gongu silny prawy sierp Louisa zakończył walkę. Walcott zwałił się na matę i pozwolił wyliczyć się sędziemu.

Louis oświadczył po meczu, że była to jego ostatnia walka w życiu po której zejdzie z ringu na zawsze. W ten sposób Joe Louis, niezwykły przez nikogo, sam zakończył swa brawurującą karierę bokserką.

Wierszyk
bardzo morowy
o musze i Maciejowej

Leciła mucha nad Wodnym Rynkiem
I wsiękała za wyciecznikiem.

Mucha już dalej lecieć nie może,
Stadła smutna na pomidorze.

Mucha tu spędza cudowne chwile,
A z niej wyłabą wszystkie bakcyle.

Widać i mówi: „W tym pomidorze
Bakcyl wspaniale zamieszkać może!

Rapci pomidor par Jarosł Tytus
I zachorował na brzusany tyfus.

Mosca: choć mucha bardzo smaczona,
Nleć na produktach nie spada ona.

Stefan Krasnowski

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Dziś o godz. 19-ej „OTELLO”.
TEATR POWSZECHNY
Dziś o godz. 19-tej tansa francuska „MISTRZ

TEATR KOMEDI MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Dziś i codziennie o godz. 19.15 „ROSE-MARIE”.

TEATR „S Y R E N A”
Balet Zizi Halamy, zapowiada T. Bocheński.

TEATR „OSA”
O godz. 19.45 rewiomontaż p. Ł. „W OGRODZIE PRZY POGODZIE”.

TEATR LETNI „BAGATELA”
Dziś dwa przedstawienia o godz. 16.30 i 20

Kina

ADRIA — „Wilki Morskie”
BAŁTYK — „Zagubione dni”
BAJKA — „Czarodziejskie Ziarno”

Program radiowy na poniedziałek
Ciekawsze audycje

12.00 Dziennik południowy. 12.25 Arie operowe kompozytorów włoskich. 12.45 „Odpowiedzi na listy” 13.00 Muzyka rozrywkowa.

Letni Teatr „OSA”, Zachodnia 43
tel. 140-09
Codziennie o godz. 19.45 wesoły rewiomontaż pt.
„W OGRODZIE PRZY POGODZIE”

UWAGA! POSIADACZE PSÓW!
Na terenie miasta ostatnio zauważono
dużo psów walejących się oraz prowa

ZAPISY DO MIEJSKICH ZESPOŁÓW
GIMNAZJALNYCH I LICEALNYCH
Miejskie zespoły gimnazjalne i licealne
przy ul. Nawrot 12 przyjmują zapisy

Teatr Letni „Bagatela” Piotrkowska 94
Dziś 2 przedstawienia o godz. 16.30
i 20-ej komedii Verneuil'a
„MUSISZ BYĆ MOJA”

TEATR AKADEMICKI „GĘSIE PIÓRO”
Bratniej Pom. U. Ł., ul. Południowa 11
(w dawniej Teatr GONG)
wystawia od dnia 24.6. br. komedię
ALFREDA de MUSSET

PIERWSI ABSOLWENCI KURSÓW
NAUKI JĘZYKÓW
Zarządu Miejskiego w Łodzi.
Po trzyletnim istnieniu Kursów Nauki
Języków w okresie od 16 do 22 czerwca

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze
Dr MAJEWSKI, choroby
kobięce, wewnętrzne.
Legionów 1-3 — 1.
Tel. 216-82. 4923k

MEBLE wszelkiego rodzaju — garderoby od
37.000! Łózka od 18.000,
stoliki radiowe od
3.000, polecta Mechaniczna

ZAPISY DO MIEJSKIEGO GIMNAZJUM I DO LICEUM SEMESTRALNEGO
I Miejskie Gimnazjum i Liceum Semestralne
dla Dorosłych (ul. Armii Czerwonej 41)

OGŁOSZENIE
Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane w Łodzi
sprzedaje ze swych magazynów, przy cegielniach

Przed sprzedażą — Sprawdzić samy
ZAKUPUJEMY KAŻDĄ ILOŚĆ SZMAT,
ODPAWKÓW WŁÓKIENNICZYCH I PAPIERNICZYCH.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszyńskiego 34.
Dziś o godz. 19.15 sztuka Maxwell Andersona

POKOSTI: malerzki (biały) podłogowy
szlachetny, Lakier kopa
łowy (bezarwny) syntetyczny

DZIEWCZyna
starsza osoba do pomocy.
Lokatorska 11 m. 220. 7080

POTRZEBNA zdolna
pracznica, 11-go Listopada
36. Pralnia. 7081

POTRZEBNE owarocznica
i koszularki na białe
linie trykotowa „Złote
szenia, Słowajczyk

SPRZEDAM Gryfony
kryształ 6-cio tygo
dniowe, Zielgowskiego
40 m. 16. 7079

ZIOŁA lecznicze M.
Szydłowski — Łódź,
Narutowicza 1. Drogeria.
4996k

BEZ WZGLĘDU na diu
gość, gatunek włosów,
Trwałą Ondulację Ame
rykańskimi piyanym

PRZEPISOWE zdjęcia
legitymacyjne w ciągu
1 dnia: Piotrkowska
117 (w podwórzu). Po

ZAGINAŁ pies rattlek
brązowy bez ogonka.
Zwrot wynagrodze.
Śródmiejska 14. restau
racja. 7062

KRAWIEC Wojciechowski,
naprawia, reperuje
garderobe, Piotr
kowska 59. poprzeczna
oficyna. 6128-k

Zaofiarowanie nacy
SPRZĄTACZKA natych
miast potrzebna. Od
dzielne służbowe mie
szkanie. Wynagrodze
nie od umowy. Referen
cje konieczne. Lipowa
54 m. 3. 7061

GIMNAZJUM i Liceum
Przemysłowe fabryki
„Gentleman”, Łódź,
Sędziowska 8 zatrudni;
na tymczasem sekretarkę
w godzinach 13—19. Zgło
szenia osobiste 15—17
tel. 181-02 (dojazd
tramwajem 5, 11). 7071